GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

№ 6. N. Piekary, wtorek 21. Stycznia 1890. Rok 3.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Wtorek i Piątek Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O/S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Wiadomości kościelne.

O stanie małżeńskim.

II.

Są ludzie, którzy we wszystkich swoich zamiarach radzą się Boga, do niego się uciekają we wszelkich swoich potrzebach, uciskach i dolegliwościach, i wiedząc o swojej ułomności wzywają Boskiej pomocy. Przeciwnie zaś są drudzy, którzy polegając na swoich tylko siłach, swoim rozumie i swoich zdolnościach, rzucają się na wszystko bez zastanowienia. Zkąd pierwsi, prowadzeni we wszystkich swoich sprawach i obowiązkach ręką Boga, zato drudzy chodzą jakoby w ciemnościach i na każdym prawie kroku błądzą. Mamy tego dwojaki przykład w piśmie świętem na Dawidzie i na Saulu: Pierwszy radząc się Boga, z pośród największych niebezpieczeństw wyrwany został; za to drugi nieradząc się Boga, a polegając tylko na własnych siłach, mimo wszelkich pomocy ludzkich zginął. Ztąd weźmy przykład, że jeżeli we wszystkich rzeczach należy radzić się Boga, to tem bardziej kiedy nam idzie o obranie stanu małżeńskiego. Jest to bowiem stan od którego zawisło całe życie nasze i cała przyszłość nasza, szczęśliwa lub nieszczęśliwa. Możnaż zatem zawierać małżeństwo bez poradzenia się Pana Boga? — Zwłaszcza że mało jest takich małżeństw, któreby tak szczęśliwemi się czuły, ażeby potem niezałowali i nieżyczyli sobie uwolnić się od tego jarzma. Z początku jest niby wszystko dobrze, lecz rok częstokroć nie upłynie, a już otwierają się oczy, nikną owe złudzenia i przymioty, a odkrywają się rzeczywiste i przywidziane wady — i częstokroć to co dawniej najwięcej nęciło, staje się obojętną rzeczą. A cóż tego przyczyną? Otóż, że zawierając małżeństwo, nie pytamy ani o charakter, ani o moralną wartość osoby; ale tylko zważamy na to co jest niknące i nietrwałe: na majątek i na pozory. Ztąd też pochodzi, że gdy pozorna piękność przeminie — małżonkowie zniechęcają się do siebie — i szukają potem gdzie indziej tego szczęścia, którego w domu już znaleźć nie mogą; albo, gdy licząc na wielkie bogactwa zawierają małżeństwo, a takowych później nie znajdą, cóż ztąd wynika? ciągłe wymówki i ciągłe kłótnie w domu, które nietylko że zatruwają małżonkom życie doczesne — dom własny już tutaj czasem, w prawdziwe im zamieniając piekło, ale i wieczne im gotują potępienie, bo ileż to już zbrodni popełnili ludzie właśnie dla tego, że przez kłótnie, złorzeczenia, zły przykład dawany dzieciom, wypędzili Boga z domu i ze serc swoich. A jeśli Bóg włożył na ludzi obowiązek, żeby wszyscy znosili się wzajemnie, to tem więcej małżonkowie powinni jeden drugiego znosić, ulegać sobie wzajemnie i pomagać sobie znosić przykrości i ciężary życia. Dla tego też rodzice nie tylko oto starać się powinni, żeby dzieci swoje bogobojnie i cnotliwie wychować, ale i później jeszcze, gdy już są dorosłe, powinni czuwać nad ich dobrem i szczęściem, i jako doświadczeńsi, powinni ich wspierać zawsze radą dobrą, szczególnie zaś przy obraniu towarzysza, albo towarzyszki na życie całe, nie powinni patrzeć na to, czy osoba ta ma dość pieniędzy, ale czy jest bogobojnie i po chrześcijańsku wychowaną, a wtedy Bóg małżeństwa dzieci Waszych błogosławić będzie, i tak jak kiedyś gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej obecnością swoją zaszczycił, tak też i w ich domu, chociaż nie widzialnie zagości i tak jak w Kanie cudem uratował ubostwo, przemieniając wodę w najprzedniejsze wino, tak też i wy, gdy mu ufać będziecie, możecie być pewni, że nie zginiecie, bo Bóg jest wszechmocny i więcej ma niż rozdał.

Ojca św. naszego Leona XIII-go Alokucya,

miana na Konsystorzu tajnym w dniu 30-tym grudnia 1889 r.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 5)

I rzeczywiście twierdzą, że dobroczynność musi mieć charakter świecki, aby się stała przystępniejszą; albowiem potrzebujący przyjmują zazwyczaj dary z zbyt wielką obawą i w zoyt trwożliwem usposobieniu, skoro widzą, że daje im się ofiary chrześciańskie. Jest to objaw wielce smutny, iż znajdują się pomiędzy chrześcianami ludzie, co przy osądzaniu cnoty, będącej pierwszą i królową wszystkich innych, w tak ciężkim błędzie brodzą.

Szczera wola dopomagania innym wypływa bowiem tylko z wewnętrznej życzliwości koniecznem atoli jest, aby ona istniała wyłącznie, albo przynajmniej w największej części w duszy tych, co poszczególnych ludzi prawie tak samo uważają, jak siebie samych i ich jako braci kochają; którzy wiedzą, że drudzy, tak samo jak oni, w Bogu mają Ojca, że odkupieni zostali tak samo Krwią Chrystusa Pana i że powołani są do takiej samej szczęśliwości w niebie. Toć Jezus Chrystus otacza biednych i uciśnionych tak wielką miłością, że wyświadczone im dobrodziejstwo uważa jako wyświadczone Sobie i uważa się za dobrodziejstwo te zobowiązanym. Z tychuczuć wypływające chrześciańskie miłosierdzie, niezdolne ducha ubogich poniżyć, podnosi go raczej do tak wysokiej osobistej godności, jakiej sobie człowiek bez światła Boskiej nauki nawet w myśli wyobrazić nie może. Naprożno szukasz po za Kościołem Bożym, który Chrystus Pan pozostawił wyłącznym spadkobiercom swej mądrości, swego nauczania, swych darów miłości, takiego miłosierdzia — gdy to po za Kościołem, który po wszystkie czasy dał największe dowody, jak dobrze jest słuchać rad jego Boskiego Założyciela i Go naśladować. Czyż jest jaki rodzaj cierpień, którymby Kościół nie tylko z macierzystą miłością, ale także z znakomitą mądrością i czujnością nie usiłował ulżyć?

I tak za jego to głównie staraniem i wpływem, albo przynajmniej za jego radą, pomocą i pod jego opieką, stworzono wszędzie po świecie ku ulżeniu rozmaitych nieszczęść odpowiednie przytułki pociechy, w większej atoli ilości w miejscowościach, w których Kościół w więcej kwitnącym znajdował się stanie i gdzie cnoty chrześciańskie gorliwszego doznawały pielęgnowania. Na wielką pochwałę zasłużyły pod tym względem Włochy, które zachowały w szczęściu i nieszczęściu wiarę katolicką nienaruszoną i które po wszystkie czasy dobrodziejstwa tego rodzaju obficie rozdzielały. Tem więcej nieludzkiem i narodu włoskiego niegodnem jest postępowanie tych, co Kościoła pozbawić chcą zdolności wykonywania publicznych dobrodziejstw.—Powiadali oni, że dochody przywłaszczano sobie i że ich źle użyto, lecz światło prawdy przedostało się tam, gdzie go sobie najmniej życzono. Zarządzone co do administracyi śledztwo, wykazało jak najświetniej płonność poczynionych zarzutów.

Dla ukoronowania dzieła bezprawia popełniono jeszcze nową zbrodnią — przez którą ci, co posiadają władzę w swych rękach, targnęli się wprost już przeciw zarządowi kościelnego mienia. Rozumiecie już, Czcigodni Bracia, dokąd zmierzają Nasze słowa; chodzi tu o rozporządzenia wydane ostatniemi miesiącami przeciw Alojzemu, tytularnemu Biskupowi Troas, ordynaryuszowi Akwawiwy i Altamary. Wiecie wszyscy dobrze, co się stało. Nasamprzód odebrano Biskupowi majątek obu kościołów — następnie złożono go z biskupiej godności, wygnano z pałacu biskupiego — a równocześnie zarząd obu pomienionych kościołów oddano innemu, tak jak gdyby chodziło tu o czysto świecką sprawę, poddaną zupełnie władzy i samowoli rządu państwowego.

W ten sposób nie tylko już gwałcono święte prawa Kościoła, ale i prawa naturalne Naszego Pontifikatu. Z wielkiem udręczeniem umysłu uskarżamy się więc na tego rodzaju gwałty, potępiając przemoc użytą we wypadku niniejszym i piętnując ją mocą apostolskiej Naszej władzy. Co się zaś tyczy duchowieństwa i wiernych owych dyecezyi, to z całą powagą niechaj się nad tem zastanowią w Panu, czego od nich żąda obecnie święty obowiązek.

Jeżeli bowiem słusznie trzeba poddać się władzy państwowej we wszelkich sprawach świeckich, to przecież w sprawach dotyczących duszpasterstwa, nie wolno uznawać innej władzy krom Naszej, lub władzy prawnych duchownych przełożonych — chyba, że (czego nie dopuść Boże) chcianoby się odłączyć od środka chrześcijańskiej jedności i łączności.

Teraz zaś, zanim wskażemy Biskupów na wakujące biskupie posady, mianujemy dwóch znakomitych mężów Kardynałami Świętego rzymskiego Kościoła. Nazwiska ich zachowamy we wnętrzu Naszem dla słusznych powodów — a ogłosimy je kiedykolwiekbądź według Naszego uznania. Dan z dyspensacyami, derogacyami i koniecznemi a korzystnemi klauzulami.

W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.

Jeszcze o Wyborach.

Jak wiadomo wybory do parlamentu odbędą się we Czwartek, 20-tego Lutego br. Głosować będziemy kartkami. Władze obowiązane są spisać tych wszystkich wyborców, którzy prawo do głosowania mają, w osobnych listach. Te listy muszą być w każdej gminie wyłożone, i każdemu z wyborców wolno iść do biura, zażądać takiej listy i zobaczyć, czy jego nazwisko jest w niej umieszczone. Może także jeden za innych zobaczyć. Listy wolno wziąść w rękę, przewracać i szukać w nich nazwisk. Tak minister niedawno rozporządził. Listy powinny być wyłożone 4 tygodnie przed wyborami, a więc już od 23-go Stycznia r. b. Do tych list trzeba pilnie zaglądać. Prawo do wyborów ma każdy obywatel, który 25 lat ukończył, żadnego wsparcia z kasy ubogich nie dostaje, a przynajmniej w ciągu ostatniego roku przed wyborami nie dostał. Choć kto podatku nie płaci, prawo do wyborów ma. Inwalidzi, którzy z kas knapszdftowych wsparcie dostają, mają prawo do głosowania. Kto został skazany sądownie na utratę praw obywatelskich i kto jest w bankructwie, a to bankructwo przed wyborami się nie ukończy, ten nie ma prawa do wyborów. Kto w liście nie jest zapisany, a ma prawo do wyborów, powinien się upominać o to u władzy zaraz. Przeglądajcie listy i innych namawiajcie do tego.

Kilka słów o obecnym położeniu Brazylji.

Nadeszłe do Berlina gazety brazylijskie z daty 24-go grudnia r. z. zawierają nieco tylko i to bardzo niedostatecznych wiadomości o zburzeniu się, a następnie powstaniu przeciwko rządowi nowemu żołnierzy wiernych cesarstwu dnia 18 grudnia. Z tak maleńkich i niedostatecznych wiadomości, pokazuje się, że to rząd tymczasowy brazylijski nie szanuje zasad, wolności, prasy i nie pozwala drukować rzeczy jemu niemiłych — i to ma być republika!! A jak dotąd zniesione cesarstwo uznawało przecież wolność prasy. — A więc nie z gazet brazylijskich, z których jedne bardzo mało, a drugie ani słowem nie zdradzają położenia wewnętrznego — dowiadujemy się, — lecz z opowiadań kapitana parowca, który przed kilku dniami przypłynął z Rio de Janeiro do Nowego Jorku. Rokosz ten odbył się jak następuje: było to ranną porą, kiedy drugi pułk artyleryi pono bez oficerów i podoficerów wybiegł z koszar swoich pod przewodnictwem wiernych cesarstwu obywateli, a okrążywszy jeden z pałaców wywiesili na nim sztandar cesarski. Przeciw tej garstce rokoszan wysłano natychmiast całą resztę załogi miejskiej. Walka zacięta trwała do godziny dwunastej a zakończyła się niestety klęską rokoszan po których stronie padło około stu ludzi. Nazajutrz sąd wojenny kazał rozstrzelać 21 obywateli jako przewódców powstania. O krwawych tych zajściach rządowe gazety nic nie wspominają. Wystąpiła wprawdzie gazeta „Trybura Liberal“ z obszernym o tem artykułem ale policya skonfiskowała cały nakład numeru tego.

A 21 grudnia z rozporządzenia nowego rządu zamknięto redakcyję i drukarnię tejże gazety za zbyt śmiałe wystąpienie. Gazeta de Notigas donosi, że dawniejszy prezydent prowincyi Rio Grande — i kilku znaczniejszych członków rady państwa z rozkazu rządu tymczasowego przyaresztowano i osadzono w fortecy. Oprócz tego aresztowano wielu innych jeszcze wybitnych członków liberalnego stronnictwa a między niemi i dawniejszego komendanta załogi miejskiej wicehrabiego de Maragoje i barona de Rio Assa. Aresztowanych nie przesłuchywal jak zwykle sędzia śledczy, ale jeden z jenerałów, który nakazał zatrzymać ich w więzieniu państwowem. Pod datą 21-go grudnia opublikowanym został dekret przekazujący sądom wojennym wyrokowanie we wszelkich sprawach, któreby zawierały opór przeciwko rządowi tymczasowemu. Dnia 23-go grudnia złożono z urzędu gubernatora prowincyi Morannhoa za to, że nie dzielił przekonań rządu teraźniejszego. — Rząd ten zakupił jeden z dawniejszych pałaców cesarskich za cenę 1,260,000 marek na mieszkanie dla pierwszego prezydenta rzeczy pospolitej, którym jest tymczasowo jenerał Deodoro Fenseka. Jenerał ten otrzymał także godność wielkiego mistrza brazylijskiej loży masońskiej. Widoczną więc jest rzeczą, że cały przewrót w Brazylji jest tylko sprawą masonów.

Weteran z wojen napoleońskich.

Napisał J. Z.

Dalszy ciąg. Zobacz Nr. 5.

Już dobrze było z połududnia, gdy Berko napowrót wychylił się z bramy i głaszcząc brodę na prawdę w rynek już zmierzał. Na twarzy jego malowało się już pewne postanowienie. Widać, że już należycie wszystko zbadał. Ostatnich kilka godziu poświęcił informacji o reszcie lokatorów „starego cyrkułu“ i widać, że z tego był dosyć zadowolony.

A gdy nazajutrz o godzinie jedynastej przed południem za most wyszedł i na węgierskim trakcie pięc minut postał, obaczył jadącą ku sobie kolaskę żółtą, której prawdopodobnie wyczekiwał o tym czasie.

W kolasie jechał jakiś siwy, dobrej tuszy jegomość. Obok niego siedział młodzieniec około dwudziestu lat mający. Za nimi i przed nimi sterczały wysoko najrozmaitsze tłómaki i tłomaczki, a prócz tego ciągnął się jeszcze za kolaską spory furgon pod strażą jakiegoś wąsatego podstarościego.

Berko podał rękę jegomości i paniczowi, i mimo siwej brody swojej i historycznego na trakcie węgierskim błota, puścił się tuż obok kolaski kłusem prawie, wołając od czasu do czasu furmanowi do ucha: „Pod Opatrzność!“

Zajazd „pod Opatrznością“ był przy ulicy Franciszkańskiej, tuż obok wieży „miejskiej.“ Stary Berko sam wziął za pysk lejcowego konia, i mimo tradycyjnego wstrętu do zwierząt dzikich i niesfornych, tak doskonale wycelował dyszlem do ciemnej sieni zajazdu, że cała kolasa wraz z jegomością, paniczem i tłomakami w okamgnieniu z ulicy francuskiej zniknęła.

Teraz wypadło faktorowi narobić w sieni nieco hałasu. Należało to do dobrego tonu i cechowało gościa znakomitego pochodzenia albo dostatniej fartuny. Toż nie szczędził stary Berko gardła, a wkrótce napełniła się cała sień służbą zajazdu, do której nawet i stara gospodyni musiała się dla efektu przyłączyć.

Jegomość milczał uroczyście, paniczowi także nie wolno było do nikogo przemówić, aby się nie pospolitować. Sam tylko faktor mówił, rozkazywał i wszystkim według swego widzenia rzeczy rozrządzał.

Po chwili zsadził Berko jegomościa z kolasy, paniczowi zalecił oprzeć się na jego ramieniu. Tłómoki i tłomaczki pomógł odwiązywać, a oddawszy je pod nadzór wąsatemu podstarościemu, który tymczasem z furgonem zdążył, wziął szlachcica pod ramię i po schodach na pierwsze piętro wywindował.

Wprowadziwszy go pod numer I-szy, posadził na czerwonej kanapie, a sam znikł znowu na chwil kilka. I niktby nawet nie przypuszczał, że stary Berko ma już na karku lat siedmdziesiąt. Latał nieustannie to na dół to na górę, od gospodyni do stróża, z kuchni do piwnicy. A gdy już bez najmniejszej interwencji jegomości dostateczne powydawał rozkazy, przyszedł znowu pod numer i wprost udał się do małej walizki, jakby tam miał coś upatrzonego. Z pęka kluczy, podanych przez panicza, trafił od razu na klucz od walizki, otworzył i z pod lewego boku wyjął znane mu doskonale puzderko. Pocisnął znajomą sprężynę i pod wielką nakrywą ze skóry łosiowej, odkrył dużą. graniastą flaszę i stojący obok niej wyzłacany kubek.

Jegomość patrzał na to wszystko z wielkim spokojem. Był przekonany, że Berko zna wszystkie myśli jego i takowym zadość uczyni. I wcale się nie oszukał. Zaledwie bowiem Berko kubek należycie połą swoją wytarł flaszę odetkał, już stała na stole misa dymiącego się mięsiwa, a na małych talerzykach rozmaite do tego należytości. Były to ulubione przysmaczki jegomości, któremi każdym razem lubił się posilać, gdy do miasta przyjechał. Berko tak doskonale znał cały program takiego posiłku, że wszystko już naprzód w gospodzie przygotował. Dla panicza były ulubione bakalja, a nawet o furmanie i podstarościm nie zapomiał zapobiegliwy faktor.

Gdy para z mięsiwa do nosa jegomości doszła, Berko nalał kubek wyzłacany pod same kresy i podał mu z należytą uniżonością. Jegomość przewrócił kubek dnem do góry, a Berko nalał go powtornie, ale tylko do połowy. Panicz uczynił z kubkiem to samo, co jegomość, a Berko nalał zaraz, ale tym razem pełniusnki. Potem zdjął gamerkę, pogłaskał brodę, a życząc jegomości aby żył długo, a paniczowi, aby wyrósł wielki, uczynił z kubkiem to samo co jegomości panicz uczynili.

Kubek wyzłacany już odbył swoją powinność, ale flaszy graniastej nie wypuścił jeszcze Berko z ręki. Wyjął z puzderka kubek drugi, większy, ale cynowy, nalał pełny i zawołał podstarościego. Sam tymczasem zbliżył się do misy dymiącej, a zatknąwszy dwunożny widelec w spory kawał mięsa, podał go wraz z sztuką chleba podstarościemu na przekąskę. Po podstarościm weszli do izby obaj furmani, a każdy z nich zapoznał się, tak samo jak podstarości, z kubkiem cynowym z tą tylko różnicą, że stary Berko już do misy jegomości nie sięgał, tylko samym chlebem i serem ich obdarzył.

Zrobiwszy to wszystko śród powszechnego milczenia, zamknął Berko puzderko i stanął koło progu w postawie wyczekującej. Tymczasem jegomość i panicz zajadali mięsiwo i w kwaśnym sosie maczali kawałki chleba.

Zatrudnienie to, jak niemniej ruszanie gębą, zbyt jednostajnem wydawało się staremu Berkowi. Z nudów więc szukał dla siebie jakiejś roboty, któraby się jednak odnosiła do jegomości lub panicza.

Najprzód obaczył niewidzianej wielkości muchę, która usiadła na łysinie jegomości, chcąc się pożywić kwaskowatą parą buchającą z misy; Berko zbliżył się natychmiast do kanapy, a po krótkiej, lecz zaciętej walce, udało mu się, nietylko łysinę jegomości od muchy uwolnić, ale nawet położyć ją trupem tuż niedaleko kołnierza, przy czem uczuł jegomość pewne, dobroczynne wstrząśnienie. Uganiając za muchą, spostrzegł Berko, że paniczowi wystaje z za kołnierza pętelka od surduta. Poszedł więc na drugą stronę, wyciągnął paniczowi kołnierz należycie do góry, a uporczywą pętelkę wsunął kułakiem aż gdzieś na plecy. Za jednym zachodem uporządkował palcami pomierzwioną nieco czuprynę panicza, wyciągnąwszy z niej ostrym paznogciem kilka źdźbeł siana i jeden wiór stolarski, które to ornamenta panicz gdzieś na popasie sobie przyswoił.

Obszedłszy jeszcze czerwoną kanapę, która do muru nie przypierała, kilka razy do koła, i otrzepawszy należycie ramiona i boki swoich klientów, wrócił Berko znowu na swoje stanowisko koło drzwi,

Tymczasem wypróżniła się misa i na małych talerzykach poczęły się dna pokazywać. Widząc to Berko, pospieszył do kąta izby, a wziąwszy ztamtąd grubą antypkę z bursztynem, udał się z nią do kuchni. Za chwilę okazał się znowu w progu, a na fajce tureckiej leżał ogromny węgiel, który dopiero co przestał palić się siwym płomykiom.

Wszystko dotąd odbywało się w jak najgłębszem milczeniu. Teraz dopiero, gdy jegomość w wygodniejszej pozycji na kanapie usiadł i podaną antypkę do ust wziął, nadeszła dla Berka pożądana chwila, zacząć mówić o interesie.

— No, panie Berkowicz, cóżeś zrobił? zaczął jegomość puszczając kłąb dymu — żona moja pozdrawia cię!

Zdawałoby się, że Berko, podziękowawszy za pamięć jejmości, wpadnie zaraz „in medias res“ interesu, jak to czynią dzisiaj nasi mecenasi lub bióra wywiadowcze. Ale Berko, jak to wyżej powiedzieliśmy, był to ostatni typ faktora staropolskiego, który nigdy nie uważał interesu za główny przedmiot rozmowy, tylko przyczepiał go jako dodatek, jako rzecz małej wagi. Na pierwszem miejscu u niego był sentyment dla domu i całej familii jegomości, a po zadośćuczynieniu temu sentymentowi, następował interes w krótkim szkicu podany. Nie była to rzecz wyrachowana na efekt, była to rzeczywista, wewnętrzna potrzeba staropolskiego żydka, który wraz z szlachcicem żył rodzinnem jego życiem i razem z nim cieszył się powodzeniem pojedyńczych członków rodziny, lub utyskiwał na nieszczęścia, które nie chcą chodzić po lasach, tylko do ludzi zagaszczają.

Otóż ukłoniwszy się jegomości i podziękowawszy za zaszczytuą pamięć jejmości, włożył Berko obie ręce za pas i zaczął:

— Nu, już to jejmość dobrodziejka zawsze pamięta o Berkowiczu... a czy dobre były figi i rozynki! Aj waj, sam pan Gajdeczka dawał!

Jegomość kiwnął głową, a Berko prawił dalej:

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ze spraw sejmowych i z parlamentu.

W czasie otwarcia sejmu pruskiego w zeszłą środę, minister Boetticher odczytał w imieniu nieobecnego cesarza mowę od tronu, w której wymieniono sprawy, nad jakiemi sejm pruski w najbliższym czasie ma obradować. W mowie rzeczonej powiedziano, że skarb państwa pruskiego znajduje się chwilowo w dobrym stanie, wskutek czego będzie można pomyśleć o nowych wydatkach koniecznych, dalej, że niżsi i średni urzędnicy państwowi otrzymają wiekszą płacę, że rząd zamierza nabyć niektóre koleje, należące do osób prywatnych, że wreszcie stósunki Niemiec do państw pogranicznych są dość dobre i pokojowe. Nie wspomniano zaś ani słówkiem o owych 16 milionach, wstrzymanych kościołowi katolickiemu w czasie walki kulturnej, które po skończeniu kulturkampfu przyobiecano oddać kościołowi katolickiemu. Nie wspomniano też o tak potrzebnem uporządkowaniu górnego biegu Odry, ani o innych ważnych sprawach. Być może, że rząd odnośne prawa później przedłoży sejmowi. Najsamprzód zajmować się będzie sejm sprawą dochodów i rozchodów państwa pruskiego. Równocześnie ze sejmem otwarto też i tak zwaną Izbę Panów, to jest sejm wyższy.

Parlament obradował na poniedziałkowem i wtorkowem posiedzeniu w dalszym ciągu nad dochodami i rozchodami cesarstwa. Parlament spieszy się bardzo, by ciężką pracę tę ukończyć jaknajrychlej, gdyż już niedługo ma obradować, (mówią, że już tylko dni 14) i dla tego godzi się bez szemrania na wszystkie projekta rządu. Posłowie sami pragnęli by pracę swą jaknajrychlej ukończyć, aby się mogli gorliwiej zająć sprawą wyborów. Na zeszłoponiedziałkowem posiedzeniu skarżył się poseł Richter, wolnomyślny, że oficerowie i podoficerowie źle się obchodzą z powołanymi do wojska nauczycielami, Na to odpowiedział minister, że nauczyciele pełnią służbę bardzo niedbale i dla tego nieraz sami się na wyzwiska narażają. Na środowem posiedzeniu stawili wolnomyślni posłowie wniosek, aby lepiej strzeżono tajemnicy wyborów kartkowych, bo dotąd zdarza się często, że panowie karcą robotników za to tylko, że ci nie głosują według ich myśli. Wniosek ten popierali posłowie ze stronnictwa centrum i posłowie polscy, w których imieniu przemówił poseł Kościelski, ale pomimo to stronnictwa rządowe wniosek ten odrzuciły. Nie dziwota, boć gdyby lepiej czuwano nad zachowaniem tajemnicy wyborów, toby połowa panów „rządowców“ przy wyborach przepadła. Dalej rozprawiano jeszcze o wielu innych mniej ważnych sprawach.

W dniu 17-go stycznia wypadały urodziny d-ra Windhorsta, posłowie więc Kościelski Czarliński i Rożański złożyli mu w imnieniu obu Kół polskich, życzynie i ofiarowali bukiet kwiatów, za co solenizant serdecznie podziękował.

— Zwykle w dniu jego urodzin odbywała się uczta solenna — w tym jednakże roku nie było takowej — z powodu, że przy frakcyi centrum baron Frankenstein jest niebezpiecznie chory na zapalenie płuc wskutek influency.

Nadchodziły ze wszech stron kwiaty, listy, telegramy z Niemiec i zagranicy. Na wiecu katolickim w Bochum utworzył się komitet, który postanowił na cześć d-ra Windthorsta zebrać potrzebną sumę na wykończenie budowy kościoła Najśw. Panny Maryi w Hanowerze. W dniu jego imieniu zatem złożył dep. Cahensły 9093,75 marek w ręce czcigodnego przywódzcy centrum, jako początek wywiązania się z postanowionego przez komitet zadania i wyraził nadzieję, że na przyszły 17 stycznia, w dniu 80 rocznicy urodzin, zbierze się potrzebna suma 13,000 marek na zupełne wykończenie kościoła. Dr. Windthort dziękował wzruszony za tak piękny dar w dniu jego imienin.

Przegląd polityczny.

Jak dotąd księcia Kanclerza niema jeszcze w Berlinie. Zdaje się jednak, że książę niespodzianie zjawi się w Berlinie jeszcze w czasie obrad obecnego parlamentu, aby tamże wynurzyć swoje zdanie co do niektórych ważniejszych kwestyi, a zwłaszcza w sprawie kwestyi kolonialno-politycznej. W każdym razie stawi się tu w Berlinie książę przed dniem 27 b. m, aby na czele rady związkowej i pruskiego ministerstwa złożyć cesarzowi życzenia w dniu jego urodzin.

Nowego a znacznego kredytu zażąda rząd pruski do sejmu na przeprowadzenie nowego projektu, dotyczącego budowy nowych i przebudowania starych kolei i dworców, Projekt do tej ustawy pożyczkowej już jest na ukończeniu, to też niebawem zostanie sejmowi przedłożonym.

Niemcy. Zmarła Cesarzowa Augusta pozostawiła jak donoszą niemieckie pisma berlińskie, kilka pałaców (zamków) i 7 milionów marek majątku. Z pozostałości tej otrzymał pono cesarz Wilhelm jako wnuk jej zamki, córka zaś cesarzowej, W. księżna badeńska 4 miliony marek, dwa miliony brat cesarski, książę Henryk, resztę dworzanie zmarłej i różne zakłady dobroczynne.

— Dnia 12-go b. m. przyjmował cesarz w audyencyi ambasadora francuzkiego Herbetta.

— Ustawa przeciw socyalistom przyjdzie w drugiem czytaniu po ukończeniu drugiego czytania etatu, pod obrady parlamentu. — Ustawa parowcowa dla Afryki wschodniej ma, jak donosi „Magd. Ztg.,“ pod każdym warunkiem być załatwioną przez obecny parlament.

— Pomiędzy Hamburgiem a wschodnio-afrykańskiemi posiadłościami niemieckiemi, chce rząd niemiecki urządzić stałe połączenie za pomocą parowców, które mają otrzymać zapomogę w wysokości 900 tysięcy marek z kasy cesarstwa. Zobaczemy co parlament na to powie.

— Z Berlina nadeszły z dobrze poinformowanych źródeł zapewnienia, że księżna Małgorzata poślubi carewicza i przyjmie wyznanie prawosławne.

— Orzeł rzeszy niemieckiej nietylko na znaczkach pocztowych ale i na monecie ulegnie zmianie. Nowe 20 Mar. z nowo ukształconym orłem wybito i puszczono już w obieg.

Austrya. Niemcy austryaccy zamierzają święcić uroczyście stoletnią rocznicę zgonu liberalnego cesarza Józefa, trafiającą na dzień 20-ty lutego.

— W Wiedniu obawiają się, że zwołana w sprawie pogodzenia Czechów z Niemcami konferencya (narada) skończyć się może na niczem, bo Niemcy stawiają zbyt wielkie żądania.

Rosya wystosowała obecnie do państw europejskich skargę na Bułgaryę, która winna jej jeszcze z czasów ostatniej wojny tureckiej r. 1886, zagwarantowaną w 22-gim artykule traktatu berlińskiego. Okupacya ta wynosi ogromne sumy. Otóż Bułgarja na to odpowiada, że bynajmniej nie zalega, bo od czasu jak Rosya zerwała z nią wszelkie stosunki, rząd bułgarski składał co rok odpowiednią sumę dla Rosyi do banku, że zaś dotąd Rosya sum tych nie podniosła, to już nie wina Bułgaryi.

Francya Bulanżyści chcą obchodzić 26-go b. m. wielką uczta rocznicę pamiętnego wówczas zwycięztwa Bulanżera; w czasie tym ma być odczytanym manifest do narodu, a równocześnie sam Bulanżer ma wydać odezwę do wyborców z powodu wyborów uzupełniających. Słowem Bulanżyści gotują się energicznie do nowej walki wyborczej. Wszędzie już potworzono komitety bulanżystowskie i odbywają się narady nad planem organizacyą nowej kompanii. Niedarmo też minister Constans wzywa władze administracyjne do czujności i zachęca policyą do bezwzględnego działania.

— Izby francuzkie natychmiast po ich zwołaniu 14 bm. mają być odroczone, z powodu wielkiej liczby chorych posłów.

Włochy. Ojciec św. udzielił w tych dniach posłuchania prałatowi, księdzu Zaleskiemu, Polakowi, mianowanemu radzcą przy poselstwie papieskiem w Paryżu. Po audyencyi ksiądz Zaleski wyjechał zaraz do Paryża.

— Influenzya panuje bardzo silnie w Rzymie. Zapadł na nią Ojciec św. i kilka kardynałów.

Belgia. Kongres brukselski w sprawie zniesienia niewolnictwa, otrzymał od londyńskiego komitetu przeciw demoralizacyi krajowców zaeuropejskich, przez napoje spirituosowe" prośbę, ażeby mocarstwa obradujące zabroniły wprowadzania napoi gorących do Afryki i o ile to leży w ich możności i w krajach zostających pod ich zarządem, strzegły krajowców przed handlarzami wódki.

Portugalia. Zatarg angielsko-portugalski jeszcze nie załatwiony. Portugalja pono żądała, aby spór ten przedłożono Ojcu ś. do rozstrzygnięcia, ale Anglia nie chciała się na to zgodzić. Wówczas oświadczył rząd portugalski, że cofnie tymczasowo wojska swoje z zabranych przez nie krajów afrykańskich, a wyśle tam komisyą, która wraz z komisyą angielską, obejrzy sobie kraje te i osądzi, co do jednego a co do drugiego ma należeć, na co jak słychać i Anglia się zgodziła.

Hiszpania. Jak wiadomo krajem tym rządzi królowa Marya Krystyna, wdowa po zmarłym królu Alfonsie XII. w imieniu synka swego Alfonsa XIII-go, który liczy dopiero 4 lata, a chory ciężko. Jest to jedyny męzki potomek w całej rodzinie królewskiej. Po nim jest jeszcze 9-cioletnia siostra jego Marya, któraby mogła być królową hiszpańską, bo prawo tam pozwala tron objąć i kobiecie, ale dzięki Bogu według ostatnich wiadomości jest mu lepiej — chociaż były już fałszywe telegramy że umarł.

Grecja. Z Aten donoszą, że kilku członków królewskiej rodziny także zachorowało na influenzyę.

Szwajcarya. Towarzysze drukarscy swoim strejkiem, czyli bezrobociem wywołali w Bernie tyle nieporządków, że rząd musiał zwołać całą policyę tak państwową jak i miejską i zgromadził wszystkich pod jedną komendę. A dwie kompanie otrzymały nawet rozkaz pozostawania w pogotowiu do wymarszu.

Anglia. W skutek częstych bardzo wypadków zapalenia płuc zmarło tu w ubiegłym tygodniu ogółem 1070 osób — a więc o 522 osób więcej niż zwykle tygodniowo umiera w Londynie. W Edynburgu, Glasgowie i Dublinie śmiertelność wzmaga się również w sposób zastraszający.

Brazylia. Nowy rząd brazylijski wydał rozporządzenie, według którego Kościół ma być zupełnie odłączonym od państwa. Mimo to rząd zapewnia katolikom wolność religijną. Jaka to będzie wolność, zobaczemy!!

Afryka. Z Kairo donoszą, że we wtorek przybył tam Stanley wraz z towarzyszami; przyjmowali ich na dworcu reprezentanci wice króla egipskiego oraz ciało dyplomatyczne. Stanleyowi przyrzekł wice król iż przyjmie Emina baszę do służby państwowej.

Ameryka. Śmiertelność skutkiem influenzyi szerzy się w Nowym Yorku, w przestraszający sposób. W dniu 7-mym bm. umarło tam na epidemję tę 130 osób.

— Z New-Yorku donoszą, że 13-go stycznia wieczorem taki powstał wicher (orkan) w Clinton Kentuky, że zdruzgotał 54 domów, zabił 11 osób a ranił przeszło 50.

W Charleroi, na ostatniej naradzie chlebodawców, uchwalono zgodzić się na żądanie robotników skrócenia dziennej pracy o jedną godzinę, oraz podwyższenia płacy. Strejk więc ukończony, a w środę już wszyscy robotnicy podjęli na nowo pracę w kopalniach.

Z Turcyi. Na wyspie Krecie przyszło znów do bójki pomiędzy wojskiem tureckiem, a powstańcami: Oddział bowiem wojska wiozący żywność do pobliskiej fortecy napadnięty został przez powstańców. Po obu stronach jest przeszło 100 zabitych i rannych Rząd powstańczy wysłał do wszystkich państw chrześciańskich pismo, w którem prosi o pomoc przeciwko Turkom. Państwa europejskie jednak nie chcą się mięszać do tej sprawy. Kreteńczycy więc sami radzić muszą o sobie.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary, 20-go stycznia.

Nie morderstwo, tylko fatalny wypadek! — W przeszłym Nr. „Gwiazdy" pisząc o śmierci komornika sądowego Schotta, zapytaliśmy na czele, czy to zbrodnia lub prosty wypadek? Dzisiaj donosimy Szan. Czytelnikom, że podług wyniku badań król. prokuratoryi i sekcyi trupa przez odnośnych lekarzy, nie zaszła tu żadna zbrodnia, tylko fatalny wypadek. Śmierć nieszczęśliwego nastąpiła bowiem wskutek apopleksyi mózgu (Gehirnschlag).

Prawdopodobnie Szotta musiała boleć głowa, idąc zaś koło źródła, chciał sobie obmyć czoło zimną wodą; dla tego zdjął czapkę i położył obok źródła, jak i akta, które miał przy sobie, aby dosięgnąć wody klęknąwszy nachylił się nad źródłem, gdy w tem momencie został rażony apopleksyą na mózg, i wpadł do wody. Tak przynajmniej przypuszczać można podług rezultatu sekcyi ciała nieboszczyka.

— Podobno niezadługo w wielu kopalniach mają obierać starszych knapszaftowych. Niechże robotnicy wezmą sobie do serca wybory te i pamiętając na to, żeby obrać człowieka uczciwego i rozumnego. Że zaś wybory te są dowolne, przeto żaden urzędnik ani oficyalista, czy to inspektor, czy sztajger nie ma prawa polecać robotnikom kandydatów, których wybrać mają. To jest rzeczą robotników samych. Gdyby się tak gdzie stało, a dla tegoby kandydat robotników przepadł, trzeba wysłać protest do zarządu knapszaftowego przeciw wyborowi i domagać się nowego wyboru. Urzędnicy, którzy są obecni przy wyborze, są na to, aby porządku pilnowali i głosy zapisywali; doradzać lub odradzać nie mają prawa. Robotnicy wszyscy powinni na swego głosować, wtedy się niczego bać nie potrzebują. „Panowie" sami przyznali to prawo robotnikom, więc gdyby kto za korzystanie z tego prawa miał robotę utracić, mógłby śmiało o to skarzyć panów, a nawet i do Berlina wysłać zażalenia na ręce posłów. Niech znowuż nikt się nie lęka, że gdy go starszym knapszaftowym wybiorą, nie będzie umiał dać sobie z tem rady. Każdy bowiem starszy knapszaftowy musi dostać podług statutów drukowane przepisy, co ma robić i jak ma robić, a gdy tylko umie dobrze czytać i pisać po polsku i po niemiecku i rachować, to wystarczy mu do wypełnienia obowiązków swego urzędu. Pamiętajcież o sobie Robotnicy, i wybierajcie tylko swoich!

— Pewna gazeta tutejsza donosi, że zarząd kopalni w Wirku sprowadził dotąd dla braku miejscowych, 23 robotników z Styryi w Austryi, i że lada chwilę przybędzie ich tamdotąd jeszcze 100. Wiadomość ta brzmi wielce nieprawdopodobnie. Czyż na to wydalają robotników z Galicyi, by zastąpić ich robotnikami ze Styryi?

— W kilku kopalniach górnośląskich zaprowadzono już warunkowo, to jest na próbę, szychtę 8-godzinną. Jeżeli tak zarząd, jak i robotnicy dobrze na tem wyjdą, to szychta 8-mio-godzinna pozostanie i nadal.

— Komisya wyznaczona przez rząd do zbadania panujących w niektórych powiatach górnośląskich wśród dzieci szkolnych zapaleń ocznych, odbyła lub odbędzie rewizye swe: w powiecie Zabrzeskim w dniu 15 i 16-go bm.; w powiecie Katowskim w dniu 16-go bm.; w powiecie Gliwickim w dniu 17-go bm. w powiecie Rybnichim w dniu 17 i 18-go bm.; w pow. Kozielskim w dniu 21-go bm.; w powiecie Raciborskim w dniu 22 go bm. i to głównie w mieście Raciborzu, w Studziennie i w Kobierzycach; dalej w pow. Głupczyckim w dniu 24-go bm.; w pow. Opolskim w dniu 25-go bm., a w pow. Lublinieckim w dniu 30-go bm. Komisya ta składa się, jak wiadomo, z profesora D-ra Foestera, sławnego lekarza chorób ocznych z Wrocławia i z Radzcy D-ra Noacka z Opola.

— Od dawna już dopominano się u ministra kolei żelaznych, aby i w czwartej klasie urządzono ławki dla podróżnych. Na to odpowiadały urzędy kolejowe, że wielu podróżujących czwartą klasą z zaprowadzenia ławek wcale by się nie cieszyło, gdyż w takim razie nie możnaby ze sobą zabierać tyle co dotąd pakunków i tłumoków. Wreszcie postanowił zarząd kolei zaprowadzić dwa rodzaje wozów czwartej klasy, jeden z ławkami, drugi bez ławek. Oba zaopatrzone zostaną stósownemi napisami; kto więc pojedzie bez tobołów znaczniejszych, może wsiąść do wagonu z ławkami, kto zaś będzie miał wielkie pakunki, ten będzie mógł użyć wagonu bez ławek. Ceny pozostaną jednakowe. Praktyczne to urządzenie ma wkrótce już wejść w życie na wszystkich kolejach. Gazety piszą też, że zarząd kolei urządzi też niebawem karty zwrotne (Rückfartskarten), dawniej tak zwane returbilety, dla czwartej klasy.

Lipiny. W pobliżu Lipin na drodze do M. napadło przed kilku dniami dwóch łobuzów na handlarza Kuleszę. Jeden z łotrów tych uderzył Kuleszę tak silnie kijem w głowę, iż tenże bez zmysłów padł na ziemię. Wtedy łotrzy zabrali się do rabunku, ale zaledwie rozpoczęli swą czynność zbójecką nadjechały jakieś sanki, i łotrzykowie uciekli. Najutrz napadli szewczyka idącego z Huty Goduli do Lipin i odebrali mu buty i 6 marek pieniędzy jakie miał przy sobie. Szewczyk ów poznał w nich braci Dehnów z Kopaniny, których też policya nazajutrz aresztowała. Śledztwo wykaże, czy to oni byli rzeczywiście owymi rabusiami.

Królewska Huta. Pewien tutejszy robotnik miał kilkoro dzieci, które ponieważ był wdowcem były mu nie bardzo na rękę to też bardzo źle się z niemi obchodził. Niedawno temu wychodząc z domu przykazał dzieciom, żeby nie wychodziły z domu. Dwaj najstarsi chłopcy rozkazu tego nie usłuchali, lecz pobiegli za ojcem. Co tak tegoż rozgniewało, że gdy wyszli za miasto schwycił młodszego synka, 6-cio letniego, uwiązał mu kamień u szyji i wrzucił do pobliskiego stawu, w którym nieszczęśliwe dziecko utonęło. Następnie chciał wyrodny ojciec i drugiego synka wrzucić do wody, lecz ten widząc, co się stało z bratem, uciekł do ciotki swej do Chorzowa, która doniosła o tem władzy, wskutek czego owego robotnika aresztowano.

— Pochowaliśmy tu równocześnie dwóch zacnych ludzi, ojca i syna, w jednym grobie obok siebie. Syn liczył dopiero lat 20 i miał być podporą stroskanej matki. Obaj cierpieli na suchoty, do których przyłączyła się osławiona Influenza, zabierając obu ze świata. Niechaj odpoczywają w pokoju. W naszem mieście chorują tysiące na ową chorobę. Szpitale przepełnione, osobliwie knapszaftowy, tak, iż Dr. Wagner we Czwartek był zmuszony 40 mocniejszych chorych do domu wysłać, ale cóż to pomogło, kiedy do wieczora 50 nowych przybyło. Pomiędzy chorymi znajduje się też i drugi lekarz, pan Dr. Anert.

Brzezinka. W pobliskiej kopalni „Karlssegen" odniósł górnik Sojka wskutek oderwania się węgli ciężkie rany i stłuczenia. Rany te były tak ciężkie, że biedak umarł w lazarecie, pomimo pomocy lekarskiej. Zostawił on żonę i 7 małych dzieci.

Gliwice. W roku 1889 zabito w rzezalni nasze 7,349 wieprzy. a więc o 1,356 sztuk mniej, niż w roku 1888.

— Sąd tutejszy skazał gospodynię K. z Rzeczycy na 2 miesiące więzienia za obrazę egzekutora. Nowa przestroga dla innych!

Sciborowice. Figura św. Jana, która stała przy wsi naszej od niepamiętnych czasów obaloną została, w tych dniach przez wozy z dominium Walce, przejeżdżające tamtędy z drzewem do budowy. Figura ta była wykutą z kamienia i w upadku rozbiła się na trzy części. Wóz zachaczył o nią tak silnie, że obalił nawet murowany fundament na 4 stopy wysoko. Strata wynosi około 300 marek. Wartoby się upomnieć u dziedzica Walce o wynagrodzenie szkody.

W Twardawie Leśniczy U. posłał swę służącą do lasu po drzewo. Dziewczyna poszła do drwali, którzy ścinali drzewa i przez nieuwagę dostała się pod spadającą sosnę, która tak jej głowę stłukła, że biedna dziewczyna w kilka godzin później żyć przestała.

Pawłów. W tych dniach odbyło się tu polowanie. Zabito 78 zajęcy i postrzelono..... pewnego chłopaka! Postrzelony liczy lat 16 i nazywa się Franciszek Plura. Rana była dość ciężką i musiano postrzelonego odwieść zaraz do Raciborza do doktora, Strzelcem, który Plurę postrzelił był.... pan Doms, czy ten sam, który w Bieńkowicach postrzelił jednego z naganiaczy? I czy Plurę chciano też zbyć 50 fenygami albo marką, jak tamtego?

Proszowice. W pobliżu myta naszego znaleziono w zeszły piątek rano trupa mężkiego. Po bliższem zbadaniu okazało się, że jest to ciało szewca Pławskiego z Miedoni. Jedni mówią, że nieboszczyk rażony musiał zostać w nocy w drodze paraliżem, inni że chyba zmarzł, podpiwszy sobie zbyteczne.

Płonia. W poniedziałek wieczorem wynikł tu pożar w zagrodzie gospodarza Sobeczko. Spalił się dom mieszkalny murowany i stodoła. Ogień pono podłożony być miał. Pierwsza sikawka przybyła z Brzezia potem dopiero z Raciborza.

Studzienna. W niedzielę wieczorem pokłócił się jakiś cygarnik z pewnym mieszkańcem wsi naszej i uchwyciwszy w gniewie za noż, wbił mu go w kość policzkową poniżej oka tak silnie, że nóż się ułamał. Następnie ów cygarnik drapnął. Tkwiący w kości koniec noża próbowano najprzód wyciągnąć zębami, a gdy to nieudało się, wyciągnięto go kleszczami. Koniec ten był 3 ctm. długim. Na szczęście rana jest do ugojenia.

Bieńkowice. Na polach tutejszych odbyły się w dniach 8 i 11 Stycznia polowania. W pierwszym siedmiu strzelców zabiło 252 zajęcy, a w drugim 5 strzelców 105 zajęcy. Podczas pierwszego polowania wydarzył się następujący wypadek; Pan Doms podstrzelił jednego z naganiaczy, pochodzącego pono ze Sudoła, ale szczęściem, że lekko tylko.

Raczany. W zeszły piątek z wieczora o g. 6-tej wybuchł pożar na dominium. Ogień był tak silnym i gwałtownym, że nie można było nic ratować. Spality się dwie najwyższe stodoły napełnione od góry do dołu zbożem. Szkoda materyalnie wziąwszy nie wielka, bo wszystko było dobrze zabezpieczone. W jaki sposób pożar powstał nie wiadomo. Ze straży pożarnej najpierw przybyły z Pietrowic i tej też zawdzięczyć należy, że sąsiednie budynki i chlewy zdołano uratować. Później dopiero przybyły sikawki z Kietrza, z Koźnicy, z Janowic, z Makowa, z Langowa i ze Strzebonia. Dominium Raczany należy do rządu, a dzierżawi je p. Selchow z Rudnika.

Łony. Gajowy S. z Miejsca, schwytał w zeszłym tygodniu znanego kłusownika (rabczyka) Sz. na gorącym uczynku i przyprowadził go wraz z ubitym przez niego zającem do Łonów, do „amtowego." Tam po zanotowaniu jego nazwiska puszczono go. Drogo on pewno przypiaci owego zająca!!

W Berlinie w parafii ś. Piusa 25-ciu protestantów przystąpiło w r. z. na katolicką wiarę. 8000 ludzi przyjęło ś-tą Komunją.

W Studtgardzie 240 urzędników kolei państwowej zapadło na influencyę, skutkiem tego zapanowała przerwa w wysyłce pociągów towarowych.

Drezno. Na przyozdobienie grobu św. Bonifacego ofiarował król saski 500 m. W ogóle wpłynęło na ten cel 11 tysięcy 500 marek.

W Chełmży, Prusach Zachodnich, zakradło się dwóch złodziei do pewnego kupca, lecz spłoszeni, ratowali się ucieczką, — a nadbiegszy nad jezioro, nie spostrzegli porębli i puścili się na lód. Jeden z nich utonął, którego zwłoki dopiero na drugi dzień wydobyto. A drugi schwytany i do więzienia wtrącony. Jest to znany już złodziej, z pod Grudziądza, który połowę życia, tj. 30 lat w więzieniu przepędził.

Rozmaitości.

* **Ściecie w Tonkinie.** W Hanoi, w Tonkinie, w dniu 7-go listopada wykonana została kara śmierci na jednym z największych opryszków i najgwałtowniejszym przeciwniku obecnych rządów, Doi-Vana. Przed kilku miesiącami poddał się on sam, lecz prezydent generalny uważał za krok polityczny przyjąć go nie za więźnia, lecz za spry-

mierzeńca. W kilka jednak tygodni potem Doi-Van ze zdwojoną nienawiścią wystąpił przeciwko Francuzom. Poczęto go ścigać, tak, że wkrótce musiał się znowu poddać, lecz tym razem nie znalazł miłosierdzia. Zwołano sąd franko-anamicki, który w dniu 6-go listpada skazał Vana na karę śmierci. Nazajutrz strażnicy-tuziemscy przynieśli go w drzewianej klatce na miejsce egzekucyi. Szafot otoczyło wojsko, tłumy zapełniały plac. Postawiono klatkę na ziemi i wyjęto z niej złoczyńcę. Żandarmi zdjęli mu kajdany, przywiązali ręce z tylu do słupa. W postawie klęczącej wysłuchał wyrok śmierci, który mu odczytał dragoman Ngoc, osobisty nieprzyjaciel Vana, gdyż ten ostatni zranił go ciężko w potyczce i wykradł jego córkę. Po trzykrotnem uderzeniu w bęben, kat opuścił topór — potoczyła się głowa skazańca. Kat po ukazaniu jej tłumowi, włożył ją do kosza. Wieczorem bezgłowy tułów został wrzuczony do rzeki. Chciano w ten sposób przeszkodzić ostentacyjnemu pogrzebaniu zwlók, czegoby nie omieszkali uczynić przyjaciele i stronnicy straconego. Dla Anamitów, którzy otaczają wielką czcią zmarłych, to sponiewieranie trupa jest straszniejszem, niż ścięcie samo. Głowę Vana mają obwozić po prowincyach, gdzie opryszek podżegał do buntów i rozbojów.

Wspaniałe upominki. Od wielu już lat w rodzinie Rotszyldów panuje osobliwy obyczaj. Dla wszystkich kobiet, od pierwszej rocznicy ich urodzin, ojcowie zakupują corocznie po sześć perel, wartości 500 funtów szterlingów. W 21 roku życia Rotszyldówny dostają w ten sposób wspaniałe naszyjniki.

* **Jeden** z najbardziej polakożerczych dzienników, jakim jest „Neue Freie Presse“, tak się odzywa w ostatnim swoim numerze o Polkach (w artykule feljetonowym p. n. „Ueber die Schönheit“): Pierwszeństwo pod względem piękności w Słowiańszczyznie należy się Polsce. Zjawisko jej jest częstokroć olśniewające przez prawie klasyczną regularność rysów. Jest wdzięczniejsze, bardziej elegancka i delikatniej zbudowana niż Rosyanka; cera jej jest przeświecająca i biała, ciemne oko okazuje żywość, jaką się napotyka tylko u narodów romańskich i która jej zyskała nazwę Francuzki północy.“

(Za wszelkie Ogłoszenia, oraz za Reklamy podane poniżej, Redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.)

— **Polakom w Berlinie** niniejszem donoszę, iż w kościele św. Piusa, na Pallisaden-Strasse 73, w każdą niedzielę i w każdą uroczystość odprawia się o godzinie 10-tej zrana **polskie** nabożeństwo. Ksiądz *Frank*.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 15 stycznia 1889.

	od Marek		do Marek
Pszenica	8,75	—	9,25
Żyto	8 70	—	8,95
Jęczmień	9,40	—	9,65
Owies	8.00	—	8,45
Groch	8,75	—	9,75
Kartofle za cetnar od 1,50—2,00 marek.			
Masło za funt	1,20	—	1,40
Jaja za kopę	3,40	—	3,60
Siano za 50 klgr.	4,00	—	4,40
Słoma za kop. a 600 klgr.	33,00	—	40,60

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,26 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,72 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 81.

Redaktor odp. St. Czerniejewski w Bytomiu, ulica Gliwicka Nr. 13, dom p. Klugiusa. — Nakład i druk „Gwiazdy Piekarskiej“ (Fr. Schwider i St. Czerniejewski) w N. Piekarach.